

Rosyjska technika długofalowej polityki likwidowania cyklicznych niedoborów budżetu i pozyskiwania nowych technologii.

Główne elementy techniki uprawiania długofalowej polityki Rosji w zakresie pozyskiwania środków finansowych, nowych zaawansowanych technologii niezbędnych do utrzymania statusu mocarstwa i sprawnego funkcjonowania państwa, zostały przedstawione przez byłych funkcjonariuszy GRU, którzy z rozmaitych powodów opuścili szeregi wywiadu.

Opisów działań służb radzieckich, a później rosyjskich, nie da się praktycznie zweryfikować bez wiedzy wywiadowczej, a gdyby nawet taką wiedzę dysponować, nie można by mówić o całkowitej pewności co do prawdziwości scenariuszy i faktów. Wydaje się jednak kuszące prześledzenie bieżących wydarzeń politycznych i nałożenie na wielowątkowe schematy technik dezinformacji.

Historycznie Anatolij Golicyn jako pierwszy przekazał wiedzę o sposobach działania Moskwy, ale także, co ma zasadnicze znaczenie, wskazał cel główny strategii Moskwy.

Zręby metody dezinformacji wypracowane w czasach Rosji sowieckiej polegają na:

- budowaniu warunków politycznych dla współdziałania z socjalistami, socjaldemokratami i nacjonalistami w Europie i innych kontynentach
- dążenie do przodownictwa w dziedzinie sił militarnych
- tworzenie międzynarodowych konfliktów politycznych mających sprawiać wrażenie prawdziwych
- tworzeniu wrażenia walki pomiędzy frakcjami w obrębie władzy
- tworzenie stałego wrażenia reformowania państwa i demokratyzacji
- ukrywanie kryzysów wewnętrznych przed światem zewnętrznym.

Zasadniczym celem bieżącej polityki zewnętrznej Rosji jest podporządkowanie państw przez pozyskiwanie okazjonalnych sojuszników politycznych, z wykorzystaniem wykreowanych fikcyjnych kryzysów wewnętrznych. Aby taka polityka mogła być skuteczna, potrzebuje odpowiednich środków dających możliwość skutecznego maskowania poprzez wprowadzenie chaosu informacyjnego.

Jeśli przyjąć, że taktyka dezinformacji jest nadal uprawiana przez Rosję, to fakty

rzeczywiste i fakty medialne powinny układać się w pewne sekwencje, a ich znaczenie operacyjne byłoby możliwe przez odpowiednie zdekodowanie.

Schematyczność takiej „produkcji politycznej”, z uwagi na wieloletni cykl jej trwania oraz skuteczne maskowanie, jest trudna do zauważenia. Jednak w momentach przesileń następuje z konieczności gwałtowne przyspieszenie i narracja dezinformacyjna staje się bardziej widoczna. Jak twierdzi Golicyn, główną rolę wtedy odgrywają specjalne operacje dezinformacyjne (operacyjne cele propagandowe schodzą na dalszy plan).

Reguły wzorca „słabości i ewolucji” zostały wprowadzone przez Lenina w latach dwudziestych, kiedy Rosja była na skraju bankructwa. Uruchomił on długofalową politykę, której nadano nazwę „Nowej Ekonomicznej Polityki” (NEP – Nowaja Ekonomiczeskaja Politika).

Dla świata NEP oznaczał, że przemysłowcy z zagranicy otrzymali koncesje w przemyśle i zezwolono im na otwarcie interesów w Rosji. Dyplomacja poszukiwała form pokojowego współistnienia z Zachodem.

Dezinformacja NEP-u okazała się sukcesem. Patrząc oczami Zachodu, zagrożenie komunizmem podczas jego trwania wydawało się zażegnane. Lęk przed bolszewizmem ustąpił. Wzrosły nadzieje na odprężenie. Zachodnia opinia publiczna, niechętna poświęceniom, naciskała na swoje rządy w sprawie dalszego układania się z reżimem sowieckim.

Jeśli Rosja znajduje się w kryzysie, a władza jest słaba i podzielona, wzorcem dezinformacji jest ukrycie faktu kryzysu, przyciągnięcie uwagi do innych problemów, prezentowanie sytuacji w kraju i za granicą w jak najkorzystniejszym świetle. Wzorzec ten w technice dezinformacji określany jest jako „fasada i siła”. W trakcie jego realizacji zagrożenie ze strony Rosji jest wyolbrzymiane, aby skutecznie zniechęcić do interwencji w jej wewnętrzne sprawy.

Śledząc politykę z perspektywy przedstawionej przez Golicyna wydaje się, że współczesna Rosja nadal bardzo skutecznie korzysta z dorobku w dziedzinie techniki kreowania opinii.

Niezależność od Rosji państw niegdyś należących do bloku sowieckiego nie jest

całkowicie jasna. Jeśli Moskwa ma niemałe wpływy we wszystkich państwach starej Europy, to należy przypuszczać, że w byłych krajach satelickich jej wpływy są o wiele mocniejsze.

Podobnie jak dzisiaj, w latach sześćdziesiątych, fabryki o strategicznym znaczeniu dla Bloku Moskiewskiego, były budowane przez przedsiębiorstwa zachodnie w ramach długoterminowych kredytów. Szczególne względy i preferencje okazywano Jugosławii z powodu tego, że zerwawszy ze Związkiem Sowieckim, ustanowiła precedens. Z tego samego powodu korzystała z zachodniej życzliwości Rumunia. Trzeba przypomnieć, że w obydwu przypadkach niezależność od Moskwy była fingowana i stanowiła element dezinformacji.

W efekcie polityki odprężenia podobnie jak dziś polityki „resetu”, Zachód prowadził interesy z krajami komunistycznymi, pomimo wzrostu siły militarnej bloku.

W krajach zachodu odprężenie i dezinformacja zwiększały szansę socjalistów na zdobycie władzy. Partie komunistyczne przesuwają się na pozycje bliższe socjaldemokracji. Poszerzyła się natomiast przepaść pomiędzy partiami konserwatywnymi i postępowymi. Opozycja przeciwko komunizmowi stała się niemożliwa. Zniknęły różnice pomiędzy demokracją a komunizmem. Uznano, że należy zwiększać wymianę handlową na osi Wschód-Zachód, a także podjąć współpracę naukową i kulturalną. Bezpośrednie treści antykomunistyczne nie przebijały się w publikacjach. Sowiecka interwencja w Afganistanie pod koniec roku 1979, ponownie zwróciła uwagę Zachodu na problem agresywności Moskwy. Stonowane reakcje Zachodu na sowiecki atak odsłoniły skalę interesów zachodnich, rozbudowywanych w okresie odprężenia, oraz zainwestowanych kapitałów zachodnioniemieckich i francuskich. Właściwie z podobną sytuacją mamy do czynienia dzisiaj w kontekście wydarzeń na Ukrainie. Gwałtowne przyspieszenie wydarzeń politycznych być może odsłoni sposoby działania Rosji i cele, dla których podjęła tak agresywne działania względem Ukrainy. Przyspieszenie to ma związek z jej sytuacją wewnętrzną. Kryzys polityczny jaki towarzyszył kampanii wyborczej do Dumy i wyborów prezydenckich w 2012 r., wynikał z kryzysu jaki rozpoczął się w 2008r. Spadek cen ropy naftowej na rynkach światowych z 140USD za baryłkę do

40 USD stanowił potężny cios w finanse Rosji. Podobnie z cenami gazu, które kroczą za cenami ropy. Równowagę budżetową Rosji zapewniłyby dochody z eksportu na poziomie 70\$ za baryłkę. Kolejnym problemem był kryzys długu zagranicznego, który w 2008 wyniósł 540 mld USD, wzrastając w kolejnych latach o ok. 130 mld USD rocznie. 40% zadłużenia stanowi kredyt krótkoterminowy z terminem spłaty 1,5 roku. Do końca 2009 r. należało spłacić 200 mld USD. Kryzys pogłębiony został przez zmniejszenie konsumpcji gazu na zachodzie i zapaść gospodarki Ukraińskiej, gdzie energochłonny przemysł jest poważnym odbiorcą.

Przyjrzyjmy się doniesieniom związanym właśnie z Ukrainą.

W 2012 r. pojawia się informacja, że do 2020 roku połowa całej wykorzystywanej w świecie energii będzie przypadać na Chiny, Japonię i Koreę Południową. Rosja potwierdziła, że planuje w najbliższych dziesięciu latach znacząco zwiększyć eksport surowców energetycznych do regionu Azji i Pacyfiku.

W lutym 2013 r. pojawia się doniesienie, że Rosja potwierdziła gotowość do zwiększenia eksportu surowca do Chin. Informacje te sugerują, że kondycja ekonomiczna Rosji zapowiada się dobrze, a jednocześnie są sygnałem dla odbiorców w Europie, że główny strumień gazu może popłynąć gdzie indziej.

Grudzień 2013 r. Kanclerz Angela Merkel twierdzi, że nie można doprowadzić do sytuacji, w której Ukraina będzie zmuszona wybierać między Rosją a Europą.

13 stycznia 2014r. Witalij Kliczko apeluje - Tymoszenko musi odzyskać wolność.

Natomiast rosyjski prezydent Władimir Putin zyskuje dobrą prasę zwolnieniem dawnego miliardera i potentata naftowego Michaiła Chodorkowskiego. Znamienny jest fakt, że Rosja uwolniła Chodorkowskiego, a na Ukrainie Julia Tymoszenko nadal przebywała w więzieniu. Więźniowie polityczni z reguły dla zachodniej opinii są wiarygodnymi postaciami, dlatego z pewnością zostaną później wykorzystani w grze Ukraińskiej.

Lider opozycji Witalij Kliczko po kolejnej fali przemocy wobec demonstrantów w Kijowie wezwał Unię Europejską na łamach dziennika "Bild" do zastosowania ostrych sankcji przeciwko prezydentowi Wiktorowi Janukowyczowi.

W odpowiedzi pojawia się informacja, że Rosyjski Gazprom i Chińska korporacja

naftowa CNPC są bliskie zawarcia porozumienia, na mocy którego odbiorcy we wschodnich Chinach będą otrzymywać gaz z Rosji po cenie 470 dolarów za 1000 metrów sześciennych - informuje dziennik "Wiedomosti".

Współpracę energetyczną z Chinami strona rosyjska traktuje jako sposób dywersyfikacji eksportu swoich nośników energii i jako narzędzie presji na ich odbiorców w UE.

Chiny zaś dotąd nie były skłonne do poważniejszych ustępstw, a chcąc wyrzucić nacisk na Rosję, zwiększały import gazu z Turkmenistanu i Kazachstanu. Ta informacja, zakładając że relacje Rosji z Chinami są nierozzerwalne jak dowodzi Golicyn, stanowi swoistą zasłonę dymną dla państw zachodu.

Na użytek wewnętrzny Kreml lansuje tezę o moralnej wyższości wschodu nad Zachodem. W lipcu ub.r. Putin razem z patriarchą moskiewskim Cyrylem przyjechał do Kijowa na 1025. rocznicę chrztu Rusi Kijowskiej. Przy tej okazji moskiewska telewizja i Cyryl przedstawiali Federację Rosyjską jako „cud boży” i „drugi chrzest Rusi”. Sam Putin w Kijowie stwierdził, że wspólne prawosławne korzenie oznaczają, że Ukraińcy, Białorusini i Rosjanie są „jednym narodem”. A portal Prawda.ru wyjaśniała, że albo Ukraina „będzie wierna historycznemu wyborowi prawosławnemu św. księcia Włodzimierza, albo podpisze stowarzyszenie z Unią Europejską i w ten sposób opuści prawosławie, napluje i podepcze 1025. rocznicę chrztu Rosji”. Podobny ruch propagandowy dodatkowo dynamizując uczestników Majdanu, wykonał Rząd Janukowycza grożąc delegalizacją Kościoła greckokatolickiego za udział jej hierarchów i księży w demonstracjach na kijowskim Majdanie podczas protestów, które trwają tam od końca listopada 2013r., a także za zbudowanie tam kaplicy, codzienne odprawianie modlitw, a w święta sprawowanie mszy. Ministerstwo stwierdziło, że jest to "naruszenie prawa o swobodzie wyznaniowej", ponieważ na taką działalność musi być wydana zgoda odpowiednich władz. A takiej zgody nikt nie wydał.. Dwa dni później Premier Ukrainy Mykoła Azarow stwierdza, że konflikt w jego kraju jest sztuczny i podsycany zza granicy. Oceniał, że antyrządowe protesty w Kijowie nie służą obronie interesów zwykłych ludzi, lecz politycznych awanturników. Takie prowokacyjne wypowiedzi dynamizują

postawę uczestników Majdanu ale w całej operacji prowadzonej przez Rosję jest to niezbędne.

16 stycznia w Senacie USA Zbigniew Brzeziński, apeluje o poparcie dla aspiracji młodego pokolenia protestujących Ukraińców. Jego zdaniem, demokratyczna i europejska Ukraina zachęci do zmian także Rosję. „Taka Ukraina zachęciłaby Rosję, by stała się ważnym postimperialnym partnerem Zachodu” - powiedział Brzeziński.

Z kolei 21 stycznia ukazują się informacje na temat problemów z realizacją chińskiego kontraktu na dostawy ropy naftowej. Wyjściem może być skierowanie do Państwa Środka surowca pozyskanego z Iranu. Moskwa i Teheran potwierdziły, że prowadzą rozmowy dotyczące umowy barterowej. W jej ramach Rosja miałaby importować 500 tysięcy baryłek irańskiej ropy dziennie wymieniając ją na (bliżej nieokreślone) towary i urządzenia. To bardzo ciekawa informacja w kontekście grudniowego zakupu przez rosyjski Rosnieft działu handlu ropą naftową amerykańskiego banku Morgan Stanley. W jej wyniku naftowy gigant przejął biura handlowe w Nowym Jorku, Londynie i Singapurze oraz 49 procent akcji firmy Heidmar, która zarządza flotą stu tankowców.

Komunikat o problemie z realizacją kontraktu osłabia wizerunek Moskwy i celowo prowokuje ją do szybkiej odpowiedzi. Jej treść jest szansą na jaśniejsze odczytanie częściowych celów pośrednich procesu dezinformacji. Odzew nastąpił kilka dni później. Ławrow poinformował, że zwrócił uwagę Johnowi Kerry'emu na to, że teraz jest bardzo ważne, by nie ingerować w proces na Ukrainie i unikać jakichkolwiek wypowiedzi, które mogłyby „podgrzać” sytuację. „Mam nadzieję, że mnie usłyszał” - oświadczył Ławrow w wywiadzie dla rosyjskiej państwowej telewizji Rossija.

Skutkiem działań prowokujących Rosję do przyspieszenia realizacji zaplanowanego scenariusza, 27 stycznia, w dwa dni po wypowiedzi Ławrowa, przebrani w ukraińskie mundury funkcjonariusze rosyjskiej FSB stoją za działaniami mającymi na celu stłumienie protestów. Prezydent Rosji Władimir Putin zwołał posiedzenie Rady Bezpieczeństwa FR, podczas którego rozmawiano na temat sytuacji na Ukrainie. Rosyjskie media nie informują o szczegółach. Według rzecznika Kremla Dmitrija Pieskowa władze Rosji uważają za „niedopuszczalne wtrącanie się

w wewnętrzne sprawy Ukrainy” i w żadnym wypadku nie mają zamiaru prowadzić tego rodzaju działań. Te oficjalne zapewnienia nie przekonują ukraińskich opozycjonistów.

Następnego dnia Premier Ukrainy Mykoła Azarow podał się do dymisji.

31.01.2014r. ukazuje się doniesienie że, Janukowycz przeżywa załamanie nerwowe w związku z ustawą dotyczącą amnestii więźniów politycznych i rozłamu w rządzącej Partii Regionów.

Komentując bieżące wydarzenia agencja wywiadu Stratfor podaje, że z punktu widzenia Moskwy bliższa integracja Ukrainy z UE, "to potencjalnie śmiertelne zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego Rosji". Po pomarańczowej rewolucji prezydent Władimir Putin dał jasno do zrozumienia, że dla Rosji Ukraina ma zasadnicze znaczenie, ogłaszając, że "organizacje pozarządowe, które rozbudziły na Ukrainie niepokoje społeczne, były fasadami, za którymi kryła się wroga Kremlowi działalność Departamentu Stanu USA, CIA i MI6". Putin użył zatem argumentów ekonomicznych i służb specjalnych, by uniemożliwić przyjęcie przez Kijów prozachodniego kursu na trwałe - przypomina Stratfor.

Być może taka diagnoza jest prawdziwa, niemniej jeśli wziąć pod uwagę, że wpływy Moskwy w krajach starej Europy są wystarczające, żeby w zasadniczy sposób wpływać na ich politykę i dodatkowo mając z takiego układu znaczne profity, stwierdzenie, że integracja Ukrainy z UE, to „potencjalnie śmiertelne zagrożenie” dla bezpieczeństwa narodowego Rosji jest mocno przesadzone. Właśnie integracja Ukrainy z UE daje Moskwie potencjalnie najwięcej korzyści. Rosja nie będzie musiała przeznaczać własnych środków na choćby częściowe poprawienie kondycji ukraińskiego przemysłu, natomiast znaczna część środków jakie będą musiały być przeznaczone przez UE na modernizację gospodarki Ukraińskiej, może zostać z powodzeniem zdrenowana na wschód. Ponadto przystąpienie Ukrainy do UE byłoby kolejnym krokiem w kierunku zjednoczenia Europy z Azją, do powstania Imperium Eurazjatyckiego od Wysp Brytyjskich po Władywostok, wizję którego przedstawia czołowy rosyjski ideolog Aleksander Dugin. Taką koncepcję zdaje się potwierdzać wypowiedź Szefa MSZ Rosji Siergieja Ławrowa, który powiedział 1 lutego 2014r.

na Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium, że nie spełniły się nadzieje na powstanie zjednoczonej Europy z udziałem Rosji. Skrytykował także postawę UE w konflikcie na Ukrainie. Zabierając głos podczas dyskusji w ramach Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, Ławrow powiedział, że po upadku muru berlińskiego w 1989 roku istniała szansa na powstanie "jednej Europy" i z ubolewaniem dodał „nadzieje na powstanie euroazjatyckiej strefy niepodzielnego bezpieczeństwa nie spełniły się”. Zastrzegł, że Rosja nigdy nie rezygnuje z tego celu. Warto przypomnieć, że w przemówieniu wygłoszonym na forum Bundestagu 25 września 2001 roku Putin powiedział: "Sadzę, że Europa w dłuższej perspektywie będzie mogła cieszyć się sławą potężnego i niezależnego ośrodka polityki światowej jedynie wówczas, jeśli połączy swe środki z rosyjskimi zasobami ludzkimi, terytorialnymi i surowcowymi, jak również z potencjałem ekonomicznym, kulturalnym i wojskowym Rosji".

Wracając do lutowej konferencji w Monachium, sekretarz stanu USA John Kerry skrytykował władze Ukrainy za przedkładanie interesów oligarchów nad dobro państwa i obywateli. Jednocześnie podkreślił, że problem ten dotyczy nie tylko Kijowa, a także innych państw Europy Wschodniej.

Wydaje się że, John Kerry przecenił znaczenie tzw. „oligarchów”. Zdaniem Aleksandra Litwinienki i Jurija Felsztinskiego na początku lat 90, po wygranej Jelcyna, w języku rosyjskim pojawił się nowy termin, „oligarcha”, choć było oczywiste, że nawet najbogatszy z Rosjan nie jest oligarchą, ponieważ nie ma decydującego komponentu systemu oligarchicznego - mianowicie władzy. Władzy, która w rzeczywistości sprawowana jest przez niejawne służby realizujące wyznaczone cele polityczne.

Operacja ukraińska rozgrywana przez Rosję, może rozwijać się według rozmaitych scenariuszy, modyfikowanych przez skutki działań pozostałych uczestników gry politycznej, chociaż raczej bez oligarchów, chyba, że w roli podwykonawców. Terazniejszym celem politycznym FR jest naprawienie finansów. Wepchnięcie Ukrainy w Ramiona UE natychmiast odciąży Rosyjskie finanse, a później poprzez drenaż środków zapewni dochody. Ważną kwestią jest wielkość kapitału jaką Europa

może wprowadzić na Ukraiński rynek. Zabiegiem mającym wysoko podnieść stawkę była aneksja Krymu. Wizyta w Symferopolu premiera Dmitrija Miedwiediewa związana z obietnicą pieniędzy dla Krymu wyjaśnia niemal wprost o co chodzi Moskwie.